

KURJER LUBELSKI.

N^o 14.

Sroda dnia 2 (14) Lutego 1866 r.

Rok 1.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Środy i Soboty.
Redakcyja przy ulicy Królewskiej w gmachu Dyrekeyi
Szczegół: Towa: Kredyto: Ziemskiego, Nr. 205.
Ogłoszenia przyjmują się tylko w Biurze Redakcyi.

PRENUMERATA WYNOŚI:

w Lublinie, kwartalnie Rsr. 1— rocznie Rsr. 4.—
na prowincyi „ Rsr. 1 kop: 25 „ Rsr. 5.—
pojedynczy egzemplarz kop. 5

Część Urzędowa.

— *Komissya Likwidacyjna w Królestwie Polskiem*, podaje do powszechnej wiadomości, że z mocy rozporządzenia Komitetu Urządającego w Królestwie Polskiem, na zasadzie § 56 Najwyższego Ukazu o Komissyi Likwidacyjnej z dnia 19 Lutego (2 Marca) 1864 r. pierwszy termin losowania Listów Likwidacyjnych, naznaczony został na dzień 20 Sierpnia (1 Września) 1866 r.— i czynność ta z Najwyższego rozkazu poruczoną została Bankowi Polskiemu. (D. W.)

— *Komissya Likwidacyjna w Królestwie Polskiem*, podaje do wiadomości, że wynagrodzenie likwidacyjne przypadające na mocy decyzji Komissyi z dnia 12/24 Stycznia r. b. w ilości:

Rsr. 5826 kop. 55 Wacławowi i Eustachemu Świeżawskim, właścicielom dóbr Ratyczew w Gub. Lubelskiej, pow: Hrubieszowskim, gminie Żerniki położonych,

Oraz na mocy decyzji Komissyi z dnia 17/29 Stycznia r. b. w ilości:

1. Rsr. 12390 ko. 25 Antoniemu Makomaskiemu, właścicielowi dóbr Turkowice w Gub: Lubelskiej, powiecie Hrubieszowskim, gminie Turkowice położonych,

2. Rsr. 12595 ko. 67 Wacławowi Świeżawskiemu, właścicielowi dóbr Żerniki w Gub: Lubelskiej, pow: Hrubieszowskim, gminie Żerniki położonych,

3. Rsr. 31174 kop. 22 Julianowi Jeżewskiemu, właścicielowi dóbr Hołubie w Gub: Lubelskiej, pow. Hrubieszowskim, gminie Hołubie położonych,

4. Rsr. 37325 kop. 88 Janowi Rulikowskiemu, właścicielowi dóbr Honiatyn, Pawłowice i Oszczew, w Gub: Lubelskiej, pow: Hrubieszowskim, gminie Dołhobyczew położonych,

5. Rsr. 15662 kop. 11 Józefie Podczaskiej, właścicielce dóbr Jaznice w Gub: Lubelskiej, pow. Siedleckim, gminie Ruchna położonych,

6. Rsr. 23500 kop. 49, Julianowi Kuszel, właścicielowi dóbr Niwiska w Gub: Lubelskiej, pow. Siedleckim, gminie Niwiska położonych,

7. Rsr. 3583 kop. 83, Marcellemu i Aleksandrze Grejber, właścicielom dóbr Gończyce w Gub: Lubelskiej, pow. Łukowskim, gminie Sobolew położonych,

wysłane zostały, pięć pierwszych do kassy powiatu Lubelskiego, trzy ostatnie do kassy powiatu Siedleckiego, celem wypłaty komu należy.

Nadto na mocy decyzji z dnia 22 Stycznia (3 Lutego) r. b. w ilości.

1. Rsr. 14982 kop. 12 Janowi Barman, właścicielowi dóbr Masłomęcz, w Gub: Lubelskiej, pow: Hrubieszowskim, gminie Terebin położonych,

2. Rsr. 24113 kop. 10 Gabryelowi Rulikowskiemu, właścicielowi dóbr Szychowice i Łasków, w Gub: Lubelskiej, powie: Hrubieszowskim, gminie Mirce położonych,

3. Rsr. 23330 ko. 91 Michałowi Puszczyń, właścicielowi majoratu Golice, w Gub: Lubelskiej pow: Siedleckim, gminie Golice położonych,

wysłane zostały, dwa pierwsze do kassy powiatu Lubelskiego, ostatnie do kassy powiatu Siedleckiego, celem wypłaty komu należy. (D. W.)

Wiadomości Miejscowe.

— Jutro Imieniny J. K. M. W. X. Anny Pawłówny wdowy po Królu Niderlandzkim i rocznica urodzin J. C. W. W. X. Mikołaja Konstantynowicza, oraz święto orderu S. Anny.

— Dziś *Popielec*. Środa od której post wielki się zaczyna nazywa się *popielcową* czyli *popielcem*, bo w tym dniu kapłan głowy wiernych popiołem posypuje. Posypanie popiołem odbywa się dla oznaczenia, że post, który dzień ten rozpoczyna, jest czasem pokuty i upokorzenia i aby przypomnieć chrześcianom o zbliżającej się śmierci a przez to pobudzić ich do tój pokuty. Dla tego kapłan posypując głowę popiołem każdemu przypomina słowa, jakie Bóg do Adama po jego upadku wyrzekł: „pamiętaj człowiecze, iż z prochu jesteś i w proch się obrócisz.“ Obrzęd posypywania popiołem powstał ze zwyczaju czynienia pokuty na popiele w Starym Zakonie, jak to Pismo Św. powiada o Niniwitach, Dawidzie, Esterze i Judycie; jest także pamiątką dawniej karności kościoła katolickiego względem ludzi, którzy publiczną pokutę odprawiali; takich przy rozpoczęciu pokuty obierano ze wszelkich ozdób, wkładano włosienicę i posypywano głowy ich popiołem.

— W niedzielę dnia 11 b. m. w kościele katedralnym w czasie sumy, którą celebrował JW. X. Sosnowski Administrator, odśpiewano mszę na 4 głosy Józefa Stefaniego, Graduale J. H. Worzyska, Offertoryum „*Ave verum*“ Mozarta, a Benedictu (canon) na 4 męskie głosy Ant: Diabelliego. Kazare miał X. Daniewski; po południu nieszpory odprawiał X. Wierszyński, w czasie których kazn X. Kowalski.

— W kościele XX. Dominikanów summe celebrował X. Wacław Gill, kazał X. Pius Szulakiewicz.

— W kościele po-Bernardyńskim summe celebrował X. Hieronim Wilanowicz, słowo Boże głosił X. Benedykt Piotrowski.

— Z dniem dzisiejszym rozpoczynamy sześciotygodniowy post wielki, z rozpamiętywaniem meki Chrystusa Pana, właściwe nabożeństwo zwane passyjne odbywać się będzie codziennie każdego tygodnia w kościołach w następującym porządku: w niedzielę w kościele katedralnym, we wtorek w kościele po-Bernardyńskim, w środę w kościele po-Karmelickim, we czwartek w kościele P. P. Wizytek, w piątek w kościele XX. Dominikanów, w sobotę w kościele ś-go Ducha.

— W dniu 2 Lutego r. b. w kościele parafialnym w m. Wisznicach, Powiecie Bialskim, w obeclicznie zebranej rodziny i znajomych, pobłogosławiony został przez miejscowego Proboszcza związek małżeński W. Seweryna Łochowskiego, obywatela z Syczyna, Powiatu Krasnostawskiego, z panną Anną Ziółkowską, córką WW. Ziółkowskich, dziedziców dóbr Łuniewa, powiecie Bialskim. Po skończonym obrzędzie, zaproszone osoby z prawdziwą gościnnością podejmowane były przez rodziców panny młodej.—

† W dniu 12 b. m. odbyło się wyprowadzenie zwłok z kościoła ewangelicko-augsburgskiego na cmentarz miejscowy ś. p. *Henryka Finke*, b. oficera wojsk polskich, kawalera orderu legii honorowej i krzyża złotego polskiego, zmarłego w wieku lat 80.

Dowiadujemy się, że w tych dniach przeprowadzone być mają przez miasto nasze zwłoki ś. p. Hrabiego Ordynata *Konstantego Zamojskiego*, wiezione do grobu familijnego w *Zamościu*.

— Jesteśmy proszeni o zwrócenie uwagi PP. Właścicieli hotelów tutejszych na nieprzyjemność, jakiej podróżni przybywający do miasta w hotelu doznają, z powodu włóczenia się, zagładania do numerów, i narzucania się ustawicznego faktorów i różnego rodzaju przekupniów starozakonnych. Najlepszym środkiem zaradczym przeciwko tej niewygodzie byłoby zamykanie bramy i postawienie szwajcara; pociąga to za sobą wprawdzie koszt niewielki, lecz zdaje się, że ten w zupełności pokryłby się z powiększonych przez zaprowadzenie tego porządku dochodów, a nawet z podróźnych każdy chętnie poniesie małą opłatę, ustanowioną dla szwajcara, byleby w hotelu znalazł spokój i nie był napastowany przez nieproszonych natrętów.

— Od osoby, która od roku 1830 notuje obserwacje meteorologiczne, otrzymaliśmy następującą wiadomość. W roku 1832 zima była również jak tegoroczna bez śniegu i mrozu, bo największy mróz, który trwał w grudniu przez dni kilka, dochodził zaledwie do 12 stopni, deszcze padały często, wiosna zaś z początku dżdżysta, od połowy była łagodniejsza, lato mokre i zimne, jednakże urodzaj w ogóle był dobry warzywa i rośliny okopowe obfite, owoców dużo i siana podostatkiem. Podobną była zima i w

roku 1834, bez śniegu i mrozów, lecz lato było gorące i suche, przez co urodzaj nie był już tak pomysłny. Z tego wnosić można, że i na tegoroczne zbiory jak-najlepsze mogą być widoki, byleby tylko wiosna i lato były również sprzyjające, gdyż oziminy prawie wszędzie dotąd są obiecujące.

— W ostatnim Numerze „*Kłosów*“ zamieszczone szkice humorystyczne Fr. Kostrzewskiego p. n: *Czwarta maskarada*, odznaczają się wybornym dowcipem, a rysunek lekkością i szczególnem schwytem prawdy. Zestawiwszy szkice z pierwszymi publikacjami tegoż artysty w *Wolnych Zartach*, znajdujemy wielki postęp i wydoskonalenie. P. Kostrzewski coraz hojniej obdarza rysunkami swemi różne pisma warszawskie, podziwiać trzeba obfitość pomysłów tego humorysty, który u nas pierwsze zapewne w rodzaju tym zajmuje miejsce. Warto, ażeby klisze tych szkiców były zebrane, by następnie w jedno album odbite być mogły.

— Zapowiedziany na zeszłą niedzielę dramat „*Rozsanelli*“ z powodu niewykończenia nowiej dekoracji i garderoby odłożony został na niedzielę następną t. j. na 18 b. m. W dramacie tym główne role obsadzone są przez P. Łukańską, oraz PP. Texla i Tomaszewicza, zamiast *Rozsanelli* odegrano w niedzielę komedję Korzeniowskiego „*Żydzi*“, którą bardzo starannie i gładko przedstawiono, przyjął w niej udział i sam dyrektor P. Ratajewicz w roli prezesa, którą oddał z nadzwyczajną trafnością i zupełnem pojęciem ducha autora, jak to dawało się czuć z każdego słowa, z każdego ruchu tej typowej postaci, w ogóle cała komedya udatnie była przedstawioną. W sobotę przedstawione „*Damy i Huzary*“ oraz „*Bankructwo Partacza*“ dwie wesołe komedye ubawiły publikę. Przypominamy szanownej dyrekcji, że dosyć długo już nie widzieliśmy żadnej operetki, powtórzenie którejkolwiek z granych już, przerwać by mogło tę pauzę, a chociaż wiemy o szykującej się niespodziance z *Matżeństwa przy latarniach*, to jednak sekretu zdradzać nie chcemy.

— Z *Warszawy*. Mieliśmy pomówić o koncertach i teatrze. Manja koncertów zagnieździła się u nas, dawniej widowisko a raczej zabawa nazwą tą ochrzczona, była popisem artystów i ekzekucją arcydzieł muzycznych, przyczem o ile możliwości starano się o najnowsze utwory. Dzisiejsze wzięwszy pod rozbiór koncerta, znajdziemy takie miernoty popisujące się na deskach estrady, że sądzić jedno z dwojga potrzeba, albo już niema komu występować z popisem, albo ogół słuchaczy nie wart jest gruntowniejszej pracy artysty, gdyż dobre i mierne jednakowy poklask zyskuje; do tego dodać należy że występują i niektórzy *amatorowie-artysty*, w których pierwszą połowę tej nazwy podziwiamy, lecz drugiej nieraz przez binokle dopatrzeć nie możemy. Na ostateczne zmęczenie i zdenerwowanie słuchaczy koncertowych, owi artyści częstują takimi utworami, którym chociaż na piękności nie zbywa, jednak podług nas, nie należy się z nimi częściej jak raz do roku popisywać, do tych utworów należy: *Kalina*, *Spiewaj moja miła*, *Ujrzałem raz*, etc. które jak „*Il baccio*“

powtarzane przez całe ptastwo śpiewające, do syta nam bębenki w uszach natłukły. W teatrze wielkim opera włoska dała benefisowe przedstawienie na korzyść p. Ciampi, na które Warszawa jak Nabob indyjski opłacać musiała zaszczyty spektatorskie, obecnie p. Bogdanów, znakomita, europejskiej sławy tancerka teatru Petersburgskiego, zachwyca zwolenników i niezwoleńników sztuki choreograficznej na scenie teatru wielkiego. W czasie przedstawienia Esmeraldy ofiarowano jęj olbrzymi bukiet, przy wręczeniu którego nastąpiła jedna z tych scen, jakie nagradzają artystom wszystkie ciernie i bóle ciężkiego ich zawodu i stają się dla nich nektarem upajającym, nieznanym innym śmiertelnikom,— nieartystom. P. Bogdanow ze łzami w oczach dziękowała za ten objaw sympaty i szczerego przyjęcia. Czwarta maskarada była mniej liczną, lecz odznaczała się większym bogactwem i wyborem towarzystwa. Do osobliwości należy pobyt tu Dr. Churchill z Paryża, znakomitego lekarza piersiowych słabości; z powodu nawału odwiedzin przedłużył on nawet o kilka dni swój pobyt. Zdarzyło się że pewnego zdrowego małżonka wysłała troskliwa połowica do owego eskulapa po zaradzenie o drogie jego zdrowie. Pan S. sprzedał właśnie swój majątek ziemski i całą zrealizowaną summę w rodzaju skaplerza w listach zastawnych nosił na piersiach. Auskultator po kilku sztuknięciach w piersi pana S. wykrzyknął: „Ależ Panie pan masz szczególną chorobę, panu nie brak“ Zaambarasowany małżonek ledwie wybąkał: tak... tak... nie nie brak,— bo to są listy zastawne.—

H. J.

— Wypadki Nadzwyczajne. W dniu 16 (28) Stycznia we wsi Mietkie, Powiecie Hrubieszowskim, włościacin Teodor Muzyka, wszedłszy do kareczmy z niewiadomej przyczyny nagle życie zakończył.

Czemże szal karnawałowy,
 Jak nie czczym zawrotem głowy?
 Choć zabawą życie słodzi,
 Marą szczęścia ludzi zwodzi,
 Truje zdrowie, kieszeń goli...
 W poście— koniec tój swawoli. *

Wiadomości Zagraniczne.

AMERYKA. W zawikłaniu Rzeczypospolitej Chiłijskiej z Hiszpanią z liczby dziewiętnastu państw niepodległych Ameryki tak północnej jak i południowej, jedno tylko, mianowicie Peru oświadczyło się za rzeczęposp: Chili; pozostałe zaś państwa postanowiły zachować neutralność. Anglia ma w zatargach tych utrzymać także neutralność. (D. W.)

ANGLIA. W dniu 6 Lutego Królowa mową tronową otworzyła posiedzenie parlamentu. (G. W.)

AUSTRYA. Cesarz w Peszcie zabawi do 20 t. m. a może i do końca Lutego. W dniu 5 b. m. ich cesarskie moście znajdowali się na przedstawieniu teatru narodowego, publiczność zawiadomiona o tem tłumnie się zebrała i z zapalem powitała monarchę. (D. W.)

FRANCYA. Komissya adresowa ciała prawodawczego odbywa eodziennie posiedzenia i prace swe wkrótce ukończy, wszelako rozprawy nad adresem nierozpoczną się zaraz. Cesarz Tu-Duc anamski wysłał jednego z swych dworzan na powitanie francuzkiego admirała dela Grandiere, i zawiadomił, że płody przemysłu swego kraju wyszle na wystawę paryzką w r. 1867. (D. W.)

HISZPANIA. Prezes rady ministrów na posiedzeniu senatu oświadczył, że za kilka dni będzie mógł zawiadomić o zniesieniu stanu oblężenia. (D. W.)

PRUSSY. Rozmaite frakcye w izbie deputowanych składają się obecnie z następującej liczby członków: stronnictwo postępowców 142, lewy środek 103, katolicy 34, konserwatywni 29, polacy 20, dziecy (stare liberały) 15 członków, trzech tylko członków nie należy do żadnego stronnictwa. (D. W.)

Snopek.

Żniwiareczka jak jagódka,
 Wesolutka i młodziutka,
 Plotła wianek swój,
 Przed nią leżał snopek kłosów
 A ona nań spoglądała,
 W złotej słonce przebierała,
 I do kruczych swoich włosów
 Z słomki plotła zwój.—

Aż jęj przyszła faramuszką,
 Przypiąć kłosik do serduszka,
 Gdyby ślubny znak.

Lecz jak przyszło do wyboru
 W tem i kłopot był największy,
 Który będzie najpiękniejszy,
 Czy z wartości, czy z pozoru,
 Nie wie wybrać jak?.

Tu pszeniczny kłosik złoty
 Nie zachęca do ochoty,
 Zwiesił główkę w dół,
 Bo ta pełna główka marzy,
 Jako ludek pracowity
 Plon mieć będzie zeń obfity,
 Jak go chlebem swym obdarzy,
 Gdy przyjdzie na stół.

Tam jęczmienny, by wąsaty
 Chłopiec, patrzy na te swaty,
 Z tego snopka kłos,
 Obdarzyła go natura
 W pełne ziarna, co go zdobią,
 Z których szumny trunek robia,
 A w około, gdyby pióra,
 Ostry buja włos.

Tu znów z owsa pusty kłosek
 Zadziera do góry nosek,

Gdyby pański szpie,

I dla tego, że jest próżny,

Na swęj słonce buja śmiało,

Drugich potraça zuchwało

I uchybia nieostrożny,

Choć sam nie wart nie.

Ależ oto malutezki,

Jak śnieg biały kwiatek hreczki

W snopku także był.

Pieniek ma karmazynowy,

Więc zdobniejszy od słomianki,

Umizga się do kochanki,

Miłość przysiądź jój gotowy,

Wzdycha co ma sił.

Koło niego kakol polny

Zakręca strączek swawolny

I napusza się,

Duma sobie wśród motłochu,

Że on tylko w całym świecie

Jest przydatny na coś przecie,

Bo ma w sobie tyle grochu,

Któż mu przeczyć śmie?

Jeszcze z snopka do dziewczyny

Wzdycha główka koniczyny,

Wdzięk jój wabi ją,

Choć na dobrą mówiąc sprawę,

Ludzie małą o nią dbają,

Pożytek jój przecie znają,

Boć bydłu służy na strawę,

Więc ma wartość swą.

Ale zkąd się tu dostała

Z ostu kolka ostra cała,

Taki podły wąż?

Kolce ma na wszystkie strony,

Chytrze czepia się każdego,

Sam niezdatny do niczego;

Taki kwiatek, narzeczony,

To mi piękny mąż!

Tu znów błyszczą z snopka tego

Główka chabru błękitnego,

Jak dziewczicy skroń,

To milutkie niebożątko

Pośród kłosów w snop się tuli,

Jak dziecina do matuli,

Spogląda się na dziewczątko

I uśmiecha doń.

I zgadnijcie co wybrała

Zniwiareczka nasza mała,

Jako ślubny kwiat?

Czy sądzicie, że kłos wzięła,

Hreczkę, owsik, koniczynę?

Oj! ja lepiej znam dziewczynę,

Chaberek sobie uszczknęła.....

—Dziś to inny świat!—

PARE SŁÓW DO KWESTYI.

Monopolizm prowincjonalny.

Korzystając z otwartych szpalt Kurjera Lubelskiego dla obrobienia gruntownego tej kwestyi (patrz Nr. 10 K. L.) prosimy o zamieszczenie niniejszego artykułu.

Jakkolwiek dalecy jesteśmy od polemiki, to jednak uważamy za właściwe podać nasze myśli w kwestyi tak żywotnej i dobro ogółu na celu mającej, tembardziej, że je na bliższej znajomości rzeczy opieramy. Pomijamy okoliczności wywołane młynami parowymi i skrzydlatami, tudzież ustępstwa tychże poczynione dla zbliżenia się z narodem liliputów, jako należące do głębszych studiów ekonomicznych, wyznaczamy tylko, że nie zgadzamy się z *Pustelnikiem* z ulicy P. M. w przedmiocie monopolu procederyzistów, łączących się ze sobą wspólnym interesem przeciwko konsumentom, których tym sposobem na porcyach dyetetycznych trzymają, niemniej w przedmiocie nieprzypuszczania do grona ich nikogo, kto by o lepszość współubiegać się z nimi odważył.

W miastach i miasteczkach prowincjonalnych nie istnieje żadne ograniczenie listy procederyzistów, przy dopełnieniu bowiem małych formalności kwalifikacyjnych i uiszczeniu niewielkiej opłaty kanonu, wedle przepisanej taryfry, otrzymuje się pozwolenie prowadzenia każdego rzemiosła, kunsztu lub proceduru. Nic więc nie tamuje wolnej konkurencji. Jeżeli władze na artykuły pierwszych potrzeb do życia t. j. na chleb i mięso nakładają takse, to zagradzają drogę zbyt dużym wymaganiom producentów i stanowią miarę na ich żądania względnie do cen zboża i ilości jego dowozów, oraz do ceny bydła w okolicy, co nie przeszkadza jednak i nie zabrania sprzedawać niżej taksy lub dawać wyrób doskonalszy. Niestety tu przyznać musimy, że w okolicznościach takich procederyzista, pomny przedewszystkiem na własną korzyść, bo dla niej pracuje i w niej szuka utrzymania swego, z całą usilnością stara się wyciągnąć wszelkie możliwe zyski i nie filozofuje o pożytku ogółu, bo nie on ogółowi, lecz ogół jemu dzienną strawę podaje. Pochwalamy i gotowi jesteśmy popierać szlachetne usiłowania pana R. ale może niewiedziały *Pustelnik*, że i u tegoż pana R. znalazły się bułki chleba o kilka łutów niedotrzymujące wagi taksą przepisanej, wprawdzie chleb ten był bielszy i smaczniejszy, w czem służyło prawo panu R. rywalizować z pieczywem innych, lecz nie npoważniało go to bynajmniej do redukowania wagi. Nie pojmujemy też coby mogło szkodzić panu R. niezadowolenie całego grona współprocederyzistów, kiedy sprzedaż pieczywa tak jego jak i innych swobodnie się odbywa, sądziemy przeciwnie, że na sprzedawaniu lepszego pieczywa zyskać może pan R. a kolędy jego choć może rzeczywiście niezadowoleni, tylko wtedy mu zaszkodzą, jeżeli jeszcze lepsze pieczywo publiczności okażą.

Życzymy wytrwałości panu R. zachęcając go, aby nie schodził z obranej raz drogi i w przedsięwzięciu swoim nie ustawał, ale czynem niech się stara dowodzić szczerości swych chęci, a nie reklamą a przytem odwołujemy się do jego współprocederyzistów, aby starali się w niczem mu nie ustępować i w rywalizacji usiłowali zadowolić publiczność, co i im niezawodną korzyść przyniesie.

Nie pustelnik.